

Marzec 1968 - potęga mitu - tekst Dariusza Gawina

Wydarzenia Marca 1968 roku stały się jednym z mitów założycielskich III Rzeczypospolitej. Obchodzona w roku 1998 ich trzydziesta rocznica potwierdziła w pełni szczególne miejsce, jakie zajmują one w hierarchii oficjalnie honorowanych dat z polskiej historii. Powstaje jednak pytanie: dlaczego takiej rangi nie dostąpiły inne, czasem o wiele bardziej gwałtowne i tragiczne, akty oporu przeciwko systemowi komunistycznemu? Jakie cechy Marca przesądziły o jego szczególnej legendzie?

Odpowiedź kryje się przede wszystkim w fakcie, iż Marzec odgrywa zasadniczą rolę w biografii jednego z najważniejszych pokoleń powojennej Polski - chodzi tutaj o tak zwane pokolenie Marca. W szerszym znaczeniu pojęcie to obejmuje wszystkich uczestników ruchu studenckiego na kilkunastu uczelniach całego kraju - trzeba bowiem pamiętać, że chociaż same wypadki marcowe zostały

zainicjowane na Uniwersytecie Warszawskim, to jednak dosyć szybko solidarnościowe protesty i strajki rozszerzyły się na cały kraj. Dla legendy Marca o wiele ważniejsze jest jednak pokolenie rozumiane w węższym sensie - ograniczone do aktywistów opozycyjnego ruchu młodzieżowego na Uniwersytecie Warszawskim, a znane potocznie pod nazwą "komandosów". Ta niewielka, lecz niezwykle wpływowa grupa odegrała decydującą rolę w powstaniu legendy Marca - i to pomimo faktu, że większość jej uczestników nie brała bezpośredniego udziału w wypadkach marcowych, ponieważ została od razu aresztowana przez władze. To oni jednak przygotowali te wydarzenia i to oni przemyśleli ich sens, budując w ten sposób wielki mit Marca. Grupa ta na przestrzeni dwudziestu pięciu lat, które upłynęły od jesieni 1964 roku, kiedy to studia na UW rozpoczął Adam Michnik i jego przyjaciele z Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności, a rokiem 1989, kiedy to Polska odzyskała niepodległość, podlegała zasadniczej ewolucji ideowej. Jednym z zasadniczych elementów tej ewolucji było ciągłe przemyślanie na nowo sensu wydarzeń marcowych aż do chwili obecnej, kiedy to legenda Marca uzyskała swój - jak się wydaje - ostateczny i kanoniczny kształt.

Ruch studencki z 1968 roku doskonale nadawał się na punkt wyjścia do budowy generacyjnej legendy. Przesądzał o tym pewien szczególny fakt - nie pozostawił on po sobie zbyt wiele dokumentów ani wypowiedzi wyjaśniających na gorąco sens wydarzeń. Nie było zbyt długich manifestów ani, tym bardziej, obszernych tekstów programowych - raczej lakoniczne rezolucje, proklamacje, ulotki pisane przez młodzież. Szczupłość źródeł powstałych w czasie samych wydarzeń pozostaje w rażącej dysproporcji do wielkiej ilości relacji i wspomnień. Trzeba

jednak pamiętać, że pisano je już z pewnej perspektywy, i dlatego nie tyle oddają one sposób myślenia uczestników wydarzeń w trakcie ich trwania, ile raczej ich sens oglądany przez pryzmat późniejszych doświadczeń i przemyśleń.

Wyjaśnieniem tego swoistego milczenia w trakcie wydarzeń Marca może być często przywoływane we wspomnieniach uczestników uczucie "szoku", głębokiego wstrząsu, jakim była dla młodzieży konfrontacja z kłamstwem i przemocą. Właśnie ten fakt może tłumaczyć brak dokumentów powstałych bezpośrednio w trakcie wydarzeń i tuż po nich. Stan szoku to bowiem albo nieme, pełne grozy milczenie, swoisty paraliż w obliczu czegoś strasznego, albo też krzyk protestu - w jednym i w drugim wypadku zbędny jest jakikolwiek programowy wysiłek. Zarazem dawało to wielką szansę tłumaczenia sensu wydarzeń na nowo - Marzec stał się w pamięci jego uczestników strukturą otwartą, w którą można wkładać kolejne interpretacje.

Jednocześnie trzeba zauważyć, że szok, który spowodowały w uczestnikach wydarzenia marcowe, był nieproporcjonalny do ich skali i zasięgu. Brutalne represje w stosunku do studentów, przy całej ich dotkliwości i odrażającym moralnie charakterze, nie były wyjątkowe w historii PRL - wystarczy przywołać tu prześladowania Kościoła w latach sześćdziesiątych, Grudzień 1970, stan wojenny, nie

wspominając już o represjach stalinowskich czy poznańskim Czerwcu. A jednak siła tego szoku, jego wyjątkowo głęboki charakter to fakt, ciągle przywoływany i komentowany.

Pierwsza przyczyna, którą można podać jako możliwe wytłumaczenie, ma charakter psychologiczny. Siła szoku młodzieży zaatakowanej przez partyjne bojówki na dziedzińcu UW była wprost proporcjonalna do jej dziewiczej naiwności. Młodzi ludzie zawsze skłonni są sądzić, iż historia rozpoczęła się dopiero od nich - chociaż teoretycznie wiedzą, że przed ich pojawieniem się na świecie także zdarzały się jakieś katastrofy i tragedie, to jednak pierwsze nieszczęście, które na nich właśnie spada, staje się tym największym, całkowitym i jedynym. Młodzież zgromadzona na dziedzińcu UW znała przemoc publiczną tylko z filmów o II wojnie światowej - kiedy zatem zobaczyła przed gmachem rektoratu pałkarzy w akcji, łatwo znalazła w słowie "gestapo" epitet, którym dała wyraz swojemu moralnemu wstrząsowi.

Przysługujące każdemu pokoleniu prawo do młodzieńczej naiwności nie tłumaczy jednak w pełni głębokości szoku, którym - szczególnie dla aktywnych politycznie członków ruchu studenckiego - był Marzec. Na wstrząs moralny nałożył się bowiem szok o zupełnie innym charakterze - szok ideologiczny. Aby zrozumieć ten wymiar marcowej lekcji, musimy pamiętać, że pod względem ideowym środowisko "komandosów" było wyraźnie lewicowe. Świadczą o tym treści

i wydźwięk rezolucji, proklamacji i ulotek, które powstawały na polskich uczelniach - pełno w nich zwrotów o przywiązaniu "do najszczytniejszych ideałów socjalizmu", wyrazów troki o "pełny rozwój socjalizmu na drodze do demokracji" czy też żądań konsekwentnego realizowania jego zasad. Mówił o tym nieżyjący już Jan Walc na rocznicowej sesji zorganizowanej w 1981 roku na UW, gdy wspomniał, jak to w trakcie jednego z wieców odbywających się w wielkiej sali Auditorium Maximum" [...] przez któreś z otwartych okien pod sufitem wlaź na parapet człowiek w fufajce i powiedział: Studenci, mnie do tego nikt nie upoważniał, ale chciałem wam powiedzieć, że klasa robotnicza jest z wami. I nagle automatycznie [...] buchnęła Międzynarodówka".

Jeśli dla wielu uczestników studenckich protestów słowo "socjalizm" mogło nie być niczym innym jak tylko ornamentem - bezrefleksyjnie przywoływanym po latach oficjalnej indoktrynacji, jeśli dla innych mogło być ono tylko maską przywdziewaną z rozmysłem w momencie podejmowania próby dialogu z władzą, to dla większości "komandosów" było ono ciągle żywe. Dokumentem oddającym najlepiej styl myślenia tego środowiska jest List do członków PZPR i Związku Młodzieży Socjalistycznej przy Uniwersytecie Warszawskim autorstwa Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia. Powstał on na przełomie 1964 i 1965 roku i stanowił ideowy manifest lewicowej, rewizjonistycznej opozycji - Kuroń i Modzelewski byli wtedy doktorantami i w naturalny sposób stanowili autorytety dla rozpoczynającego studia środowiska "komandosów". List... stanowił całościową krytykę PRL przeprowadzoną zgodnie z założeniami ortodoksyjnego marksizmu - stwierdzał, że państwo zostało zawłaszczone przez partyjną

biurokrację, która za pomocą policyjnej dyktatury wyzyskuje robotników, dlatego "w dobie ogólnego kryzysu systemu interesem klasy robotniczej jest rewolucja: obalenie biurokracji i obecnych stosunków produkcji, przejęcie panowania nad własną pracą i jej produktem, kontrola nad celami produkcji, czyli wprowadzenie systemu ekonomicznego, społecznego i politycznego opartego na demokracji robotniczej". Demokracja ta powinna się opierać na systemie rad robotniczych, na czele z Centralną Radą Delegatów - w ten sposób masy mogłyby stale i bezpośrednio uczestniczyć w sprawowaniu rządów (autorzy listu krytykowali nie tylko sowiecki typ rządów biurokracji, lecz również surowo rozprawiali się z ideą parlamentarnej demokracji zachodniej).

Mit rewolucji odgrywał kluczową rolę w lewicowym sposobie myślenia o polityce. Od 1789 roku, od wielkiej rewolucji francuskiej, poprzez rewolucje XIX wieku, aż do rewolucji 1917 roku w Rosji był on rdzeniem nowoczesnej lewicowości. Dla wszelkiego rodzaju radykałów istotna zmiana stosunków społecznych możliwa była tylko poprzez obalenie niesprawiedliwego porządku. Poprzez akt woli postępowych sił społecznych - robotników, studentów - objawiała się logika historycznego rozwoju ludzkości. Walka polityczna polegała na dialektycznym konflikcie sił postępu i reakcji.

"Komandosi" prowadząc polityczną działalność w okresie poprzedzającym Marzec, walczyli w obronie zdradzonych przez Gomułkę ideałów Października 1956, polskiej rewolucji, której celem było obalenie stalinowskich błędów i wypaczeń w imię demokratycznego socjalizmu. Narastający kryzys drugiej połowy lat sześćdziesiątych postrzegali jako zbliżanie się sytuacji rewolucyjnej. Decyzję o zwołaniu wiecu protestacyjnego z powodu relegowania z uczelni Michnika i Szlajfera podjęto 3 marca na urodzinowym przyjęciu u Kuronia, na którym solenizant wraz z Modzelewskim wygłosili referat poświęcony mesjanizmowi klasy robotniczej.

Dopiero kiedy uświadomimy sobie głęboko zakorzenioną w sposobie myślenia "komandosów" lewicowość, będziemy w stanie zrozumieć właściwe źródło nie tylko moralnego, lecz również ideologicznego szoku, jakim stały się dla nich wydarzenia marcowe. Okazało się nie tylko, że masy, w które tak wierzono, były w najlepszym wypadku życzliwie obojętne, że robotnicy nie chcieli rewolucji (studenci bezskutecznie wysyłali delegacje z prośbami o poparcie swojej walki do wielkich zakładów pracy, znanych ze swojej postawy w Październiku 1956) - przede wszystkim okazało się, że wielu zwykłych ludzi uległo hasłom antyinteligentnym i antysemitycznym. Perfidia władzy polegała też i na tym, że posłała do bicia studentów rzekomo robotnicze bojówki. To właśnie było dla ideowych ludzi lewicy najgorsze. Dotychczasowa krytyka systemu, chociaż ostra, stanowiła bowiem głos dochodzący z jego wnętrza - świadczy o tym choćby tytuł Listu Kuronia i Modzelewskiego, skierowanego przecież do partii. W tym sensie Marzec był dla nich niczym najgorszy koszmar - partia objawiła swoje

nacjonalistyczne i faszystowskie oblicze. Jak ujął to kiedyś Adam Michnik - w 1968 roku nastąpiło przerwanie pępowiny łączącej ludzi lewicy z systemem. W istocie jednak to raczej system gwałtownie odrzucił lewicową kontestację, która chociaż krytycznie nastawiona, cały czas widziała swoje miejsce w jego ramach (celem "komandosów" nie była demokracja "burżuazyjna", lecz reforma PRL w duchu demokratycznego socjalizmu). Przecięcie pępowiny nastąpiło już później, gdy marcowe pokolenie otrząsnęło się z szoku i wyciągnęło wnioski z minionych wydarzeń.

Pytanie, przed którym stanęło to pokolenie po 1968 roku, brzmiało: jeśli nie prawica - bo pojęcie prawicowości kojarzyło się z nacjonalistyczną i antysemitką propagandą - ani lewica - bo partia skompromitowała ideę komunistyczną - to co w ich miejsce? Poszukiwanie nowych dróg, wysiłek koncepcyjny i organizacyjny dokonywały się w latach 1968-1976. Powstanie KOR-u oznaczało nowy etap w historii ruchów opozycyjnych i jednocześnie przekształcenie ideowej tożsamości grupy dawnych "komandosów". Unieważnienie przez nich podziału na lewicę i prawicę w wyniku szoku marcowego pozwoliło na ustalenie nowego podziału - na totalitaryzm i na demokrację. Stanowiło jednocześnie punkt wyjścia do budowy nowego mitu politycznego - utopii społeczeństwa obywatelskiego. Tradycyjne, rewolucyjne utopie miały zawsze jednoznacznie polityczny charakter. Ich bezpośrednim celem było zdobycie władzy - narzędzia zmiany społecznej. Środowiska lewicy laickiej - jak zwolenników demokratycznego socjalizmu z roku 1968 nazwał w 1976 Adam Michnik w swojej książce Kościół-lewica-dialog - nie chciały zdobyć władzy, lecz zbudować autentyczną wspólnotę obywatelską, chciały "życia

w prawdzie i godności". Szczególny nacisk kładziony na kwestie etyczne, wynikający w prostej linii z siły moralnego szoku spowodowanego przez Marzec, prowadził do powstania nowego sposobu rozumienia polityki. Za Vaclavem Havlem przyjęło się go określać jako "antypolityczną politykę".

Rozwój nowych opozycyjnych ruchów społecznych w latach siedemdziesiątych doprowadził do zmiany ideowego sensu wydarzeń z 1968 roku. Marzec oglądany z tej perspektywy stawał się coraz mniej socjalistyczny, coraz bardziej zaś demokratyczny i liberalny w potocznym tego słowa znaczeniu. Służyło temu uwypuklenie pierwiastka etycznego Marca, znaczenia walki świata kultury o prawdę i godność z nagą totalitarną przemocą o cechach zarówno lewicowych, komunistycznych, jak i prawicowych, nacjonalistycznych. Stawał się on mitem założycielskim, punktem wyjścia budowy społeczeństwa obywatelskiego, początkiem procesu powstawania wspólnoty dysydentów żyjących w prawdzie. Nadanie wydarzeniom Marca właśnie takiego sensu stanowiło jednocześnie bardzo ważną cezurę w dziejach polskiej lewicy - nie był on bowiem tylko kresem legendy Października 1956, lecz zarazem kresem stylu myślenia o polityce charakterystycznego dla lewicy w XIX i XX wieku - stylu widzącego w rewolucji główny moment dziejów.

Solidarność z lat 1980-1981 i okresu stanu wojennego urzeczywistniła utopię społeczeństwa obywatelskiego na skalę niespotykaną w żadnym innym kraju Europy Środkowej. Doprowadziła ostatecznie do obalenia systemu komunistycznego i zbudowania w Polsce demokratycznego i wolnorynkowego ustroju liberalnego. W konsekwencji bardzo szybko nastąpiła kolejna przemiana sensu wydarzeń z 1968 roku - tym razem okazało się, że były one początkiem budowania liberalnej demokracji. Nie stanowiły już ogniwa w walce o demokratyczny socjalizm i ideały lewicy, lecz raczej zostały wpisane w łańcuch walk o wolność i niepodległość. Było to w pełni logiczne - ponieważ ówczesni lewicujący kontestatorzy stali się po 1989 roku członkami liberalnego establishmentu niepodległego państwa, musieli przekształcić ideowy sens swej inicjacji w politykę z lewicowego na liberalny. Tym samym Marzec 1968 stał się jednym z kluczowym mitów założycielskich III Rzeczypospolitej.

Nie sposób jednak nie wspomnieć o pewnych dwuznacznościach związanych z nadaniem legendzie Marca takiej właśnie funkcji - sposób myślenia pokolenia marcowego wynikający z doświadczeń 1968 roku stał się bowiem po 1989 roku przyczyną pewnych trudności w budowaniu polskiej demokracji. Po pierwsze, unieważnienie podziału prawica-lewica wynikające z szoku moralnego i ideologicznego, jakim był Marzec, bardzo zaszkodziło debacie publicznej po odzyskaniu niepodległości. Redukcja polityki do sfery podstawowych wartości, życia w godności i prawdzie, była niezwykle radykalnym i heroicznym posunięciem w epoce Gierka - w normalnych jednak warunkach redukowało udział marcowego pokolenia w debacie publicznej do

moralizatorstwa skrywającego rzeczywiste interesy polityczne. Postulat życia w godności jako program polityczny - tak radykalny w komunizmie okazuje się bowiem zbyt podstawowy i nieostry w normalnej demokracji. Zbyt łatwo pozwala on piętnować własnych przeciwników jako ludzi kierujących się złą wolą, żądzą odwetu etc. - z pominięciem argumentacji. Unieważnienie podziału na lewicę i prawicę, niechęć do tradycyjnych form instytucjonalizacji polityki zaszkodziła także procesowi formowania się polskiego systemu partyjnego. To właśnie dawni "komandos" i media z nimi związane protestowali przeciwko podziałowi "Solidarności" na normalne partie polityczne, przyspieszaniu wolnych wyborów parlamentarnych czy przeciw wolnym wyborom prezydenckim.

Na przestrzeni ostatniego trzystulecia mieliśmy zatem do czynienia z trzema mitami Marca, z trzema ideowymi wersjami tamtych wydarzeń. W 1968 roku był on postrzegany jako element historii polskiej lewicy; dziesięć lat później jako początek społeczeństwa obywatelskiego; po 1989 roku natomiast jako punkt początkowy procesu budowy demoliberalnego porządku III Rzeczypospolitej. Był to jednocześnie czas pełnej meandrów ewolucji środowisk lewicy demokratycznej, która rozpoczęła swoją karierę od Listu... Kuronia i Modzelewskiego, od marzeń o rewolucji i demokratycznym socjalizmie, a uwieńczyła ją pełnym i całkowitym akcesem do neoliberalnej teorii gospodarczej i politycznej, która zaprowadziła w Polsce wolny rynek i parlamentarną, "burżuazyjną" demokrację.

Dariusz Gawin

Artykuł z książki "W obronie zdrowego rozsądku" pod red. Tomasza Merty i Marka A. Cichockiego, OMP 2000.